

2 Wiek Nowy

Nr. 117. Egzemplarz 4 hal. Rok I.

Lwów, sobota 16. Listopada 1901.

Prenumerata:

we Lwowie miesięcznie 1 koronę
z dostawą do domu 1 kor. 40 h.

na prowincyi miesięcznie 1 kor. 50 h.

Numer na prowincyi kosztuje 6 hal.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: Lwów, Chorażczyzna 15.

Olbrzymia kontrabanda.



Opis wewnątrz numeru.



Palcie tylko tutki Niemojowskiego



Najtańsze, najlepsze i najzdrowsze.

108

Zasadnicza sprawa.

Od kilku dni pisma lwowskie omawiają zdarzenie, które z jednej strony dowodzi niemieckiej buty i arogancji, z drugiej jednak świadczy o naszym własnym niedorębstwie i nierozumieniu swojego interesu.

Rzecz miała się tak:

Biuro techniczno-drogowe galicyjskiego Wydziału krajowego zamówiło w wiedeńskiej księgarni Lehmana książki za 16 koron, a odesławszy pieniądze, zażądało pismem, wystosowanym w języku polskim, pokwitowania.

W odpowiedzi na to nadszedł z Wiednia list następujący:

„Odebraliśmy jakieś pismo z Wydziału krajowego, jednakowoż nie jesteśmy w stanie go zrozumieć. Prowadzimy korespondencję w języku niemieckim, francuskim i angielskim, prosimy też o przetłumaczenie tego pisma, względnie o przystanie na koszt tłumaczenia 2 koron 50 hal. Podpisano: *Wenzel Lehman*“.

Słusznie oburzony tym objawem prusackiej bezczelności uchwalił Wydział krajowy nie domagać się więcej pokwitowania i w księgarni p. Lehmana nie czynić więcej żadnych zakupów.

W ten sposób zakończyła się ta przykra afery, która raz jeszcze pokazała, jak prawdziwym jest przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie“.

W rezultacie powinniśmy tylko być wdzięczni p. Lehmanowi za udzieloną nam naukę — oby tylko ona, jak tyle innych, nie poszła w las.

Takimi Lehmanami roi się Austria, wielu z nich wypało się naszym groszem, a my zawsze gotowiśmy ich popierać z pominięciem własnych kup-

ców i przemysłowców. Trzeba dopiero, by taki pan *kulturträger* wyrządził nam impertynencję, abyśmy narazie zrozumieć, że postępowaaliśmy nierozumnie, z ujmą dla naszego honoru i dla naszych własnych interesów.

Umiemy pięknie deklamować o rozwoju naszego przemysłu i handlu, ronić łzy nad naszą biedą — ale to nas nie powstrzymuje od ustawicznego popadania w starą naszą wadę narodową, że zawsze przenosimy obcę nad swoje.

Wypadek z Lehmanem, to sprawa zasadnicza. Powinniśmy to zrozumieć i wysnuć odpowiednie wnioski.

Patrzmy na Czechów. Ich szybki wzrost kulturowy i ekonomiczny, który tak podziwiamy, powstał tylko dzięki zasadzie „Naród sobie“, dzięki temu, że całe społeczeństwo czeskie rozumiało i potrafiło się tem przejąć, iż popieranie swoich jest pierwszym narodowym obowiązkiem.

U nas dzieje się wprost przeciwnie — nawet cudzoziemska tandeta jest nam lepszą, aniżeli produkt krajowego przemysłu i handlu. Obecna etykieta to dla nas najlepsza, najpewniejsza marka. Przykładów możnaby naliczyć setki. Wszak nasz krajowy cukier idzie do Anglii, a my spożywamy przeważnie cukier czeski. Nasz wyborny papier cygaretowy idzie do Francji i dopiero zlamtad wraca do nas z paryską marką, za którą grubo musimy płacić. Nawet krajowa musztarda może u nas liczyć tylko wówczas na zbyt, jeśli na stoiku znajdzie się francuska etykieta.

Czyż dziwić się wobec tego, że tacy Lehmanowie traktują nas potem z pogardą i lekceważeniem? Dają nam tyl-

ko to, na co w zupełności zasługujemy. Nie umiemy sami o sobie dbać i siebie szanować — trudno, aby nas inni szanowali.

Klucz, hrabia i dyrektor.

Zabawna historia wydarzyła się w tych dniach w gmachu skarbkowskim.

Jak wiadomo, w fundacji szlacheckiego filantropa, Stanisława hr. Skarbka coś się zepsuło. Rada nadzorcza, rozpatrzywszy tę sprawę, postanowiła dyrektora dóbr fundacyjnych, p. Tadeusza Langego usunąć z zajmowanej bardzo korzystnej posady.

Delegaci Rady m. Lwowa, którzy należą do Rady nadzorczej, zdali sprawę z tego kroku na jednym z ostatnich posiedzeń Rady.

Członkowie Rady, mając dostateczny obraz złej gospodarki p. Langego, która, gdyby takim torem dalej poszła, skrzywdziłaby w przyszłości wielu starców i sierót, szukających pomocy w zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu, przyjęła to postanowienie Rady nadzorczej prawie jednomyślnie do wiadomości.

Inaczej postąpił Wydział krajowy, który wykonuje także Radę nadzorczą przez swych delegatów nad sprawami obecnego kuratora, potomka założyciela fundacji. Mianowicie postanowił zatrzymać dyrektora Langego na jego posadzie dopóty, dopóki śledztwo w sprawie nadużyć nie zostanie ukończono.

P. Lange, ufny w poparcie Wydziału krajowego, pospieszył do swej

A. CONNAN-DOYLE.

3

CZARNA TAŚMA.

(Ciąg dalszy.)

Nastąpił cały szereg kłótni i bójek, hańbiących dla nas wszystkich, z których dwie skończyły się w policyi.

Teraz stał się postrachem całej wsi; ludzie uciekają od niego, gdy go tylko zobaczą, tem więcej, że posiada ogromną siłę fizyczną, a gdy się rozniewa, traci zupełnie władzę nad sobą.

Zeszłego tygodnia przerzucił wioskowego kowala przez poręcz mostu do rzeki, a udało mi się uchronić go od wielkiego publicznego skandalu tylko przez to, iż oddałam wszystkie pieniądze, jakie tylko zebrać mogłam.

Nie posiada najzupełniej przyjaciół, prócz koczujących oyców, pozwala im się rozkładać taborem na nieuprawnych, tarniną porośniętych polach swego majątku. Chodzi sam do ich szałasów, przepędza z nimi całe dnie, a niekiedy nawet koczuje z taborem po całych tygodniach.

Prócz tego jest jeszcze ogromnym amatorem zwierząt indyjskich, które niekiedy przysyła mu jeden z jego korespondentów z Indyj. Tak naprzykład obecnie włóczy się po polach i sadzie wielki dziki kot, podobny do lamparta, czyta i pawian. Napędzają one strachu mieszkającym w wiosce nie mniej od swego pana.

Z tego, co panu opowiedziałam, możesz pan sobie wyobrazić, że z biedną moją siostrą nie bardzo wesoło miałyśmy życie. Służba nie chciała pozostawać u nas, to też niejednokrotnie musiałyśmy przez długi czas wszystkie roboty domowe wykonywać same. Siostra

moja nie miała jeszcze trzydziestu lat, gdy umarła, a włosy jej zaczęły siwieć tak samo jak mnie teraz.

— Czyż pani siostra nie żyje?

— Umarła przed dwoma laty. Właśnie o jej śmierci choć z panem pomówię. Łatwo pan możecie sobie wyobrazić, że żyjąc takim życiem, nie widziałymy ludzi w naszym wieku i stanowisku. Posiadamy jeszcze ciotkę, niezamężną siostrę mojej matki, pannę Honoratę Westfal, mieszkającą w Charrow. Rzadko tylko wolno nam było udawać się do niej na krótki czas w odwiedzinach. Julia była tam na świętach Bożego Narodzenia: przed dwoma laty poznała tam porucznika marynarki i została jego narzeczoną. Ojczym nasz dowiedział się o tem po jej powrocie i dał swoje przyzwolenie. Dwa tygodnie jednak przed ślubem stała się ta straszna rzecz, która pozbawiła mnie jedynej oddanej mi istoty.

Sherlock Holmes siedział przez cały

kancelaryi w gmachu skarbkowskim. Drzwi swojej kancelaryi zastał p. dyrektor zamknięte. Udał się tedy do woźnego biura, który mu oświadczył, że klucz posiada kurator Stanisław hr. Skarbek.

Pewnym krokiem udał się p. Lange do kuratora i poprosił o klucz do swego dawnego biura, z którego musiał p. Lange ustąpić z chwilą zasuspendowania go przez Radę nadzorczą.

— Nie mam klucza — odpowiedział „stara hrabia“ — taki bowiem przydomek dano w Kole literackim obecnemu kuratorowi.

Zmieształ się pan dyrektor i skromnie odpowiedział:

— Przecież Wydział krajowy wstrzymał natychmiastowe usunięcie mnie z obowiązku dyrektora.

— Nie dam klucza! — zadokumentował hrabia-kurator.

Na tem skończyło się — a pan dyrektor oczekuje dalszych wyroków.

Olbrzymia kontrabanda.

Niktby nie przypuścił że w takim mieście jak Lwów, bo oddalonym o kilkanaście mil od granicy — można przechwyć przemytnika z rosyjską tabaką i do tego z tabaką, wartości 1852 kor.

Onegdaj przyszło doniesienie do krajowej dyrekcji skarbu, że pociągiem wieczornym ma przyjechać żyd, który przywiezie z sobą znaczną ilość przemyczonej rosyjskiej tabaki.

Na przyjęcie tak niezwykle gościa, wybrało się 2 nadstrażników skarbowych, przebranych po cywilnemu, a 5 w mundurach i osaczyło wszystkie

wyjścia, dając baczenie na każdą podejrzaną osobę.

Doniesienie było prawdziwe.

Pociąg zajechał — a z niego wysiadł niepokaźny żydzina i oglądając się trwożnie, sknął na pakiera, polecając mu zanieść 2 ogromne toboły — biorąc sam trzeci.

Argusowe oko czatujących strażników spostrzegło go wkrótce i śledziło każdy ruch, każde spojrzenie podejrzanego indywiduum.

„Coś“ — widocznie duch jakiś, ostrzegł i tak już zastraszonego żydka — o niebezpieczeństwie, bo wychodząc już z peronu, położył tłumok, oglądając się trwożliwie.

W tej chwili przystąpił doń nadstrażnik Szczepankiewicz, pytając, co niesie.

— To nic — ja nie wiem — to mi dał jakiś pan w wagonie i prosił, a hym mu wyniósł na peron, a za fatygę dał mi koronę.

— Coś ty za jeden? — indaguje dalej obecny nadkomisarz policyi Kropaczek.

— Ja jestem Leizor Lippermann z Węgier, ale dalibóg ja nie winien, to nie moje — ja nawet nie wiem, co tam jest — może jakie trefne rzeczy.

Ale niestety — nie nie pomogły tłumaczenia się p. Leizora, aresztowano go i odstawiono do więzienia.

Według obliczeń najniższa kara za kontrabandę powyższą wynosi 14.816 koron, ponieważ jednak kwota ta będzie prawdopodobnie niemożliwą do ściągnięcia, będzie musiał Lippermann przyzwyczaić się do wikt „kozianego“, z którym się nie tak prędko rozstanie.

Cło za powyższą tabakę, gdyby było opłacone, wynosiłoby 1400 koron.

Nazwiska, biorących udział w polowaniu na przemytnika, funkcyonaryuszy dyrekcji skarbu są: nadrespicyent Stanisławski, respicyent Bieniecki, nadstrażnicy: Zaręba, Nawratil, Lewandowski, Hamburger, Szczepankiewicz i strażnik Jamiński, dwaj ostatni przebrani po cywilnemu, wszystkim zaś należy się słuszne uznanie za przychwycenie tak niezwykle ptaszka.

Nałogowa podpalaczka

w młynie „Marya Helena“.

Za mostem kolejowym na Zamarstynowie, przy ul. Młynarskiej imponuje swoją wielkością gmach, w którym przez cały dzień Boży huczy i kotłuje się, jak nieprzymierzając w piekle.

To młyn „Marya Helena“.

Obok znajduje się jednopiętrowy dom mieszkalny.

Nie wiele dom ten interesowałby, gdyby nie wypadki, które się tam w ostatnich dniach zdarzyły. Dlatego zapoznać się musimy i z mieszkańcami jego.

Głównymi bohaterami są dwaj dyrektorowie młyna pp. Edward Kruh i Madeyski. Obok mieszkań ich przechodzi się na strych tego domu, na którym, oprócz przewodów elektrycznych, mieściły się rupiecie i szmaty.

Groźba niebezpieczeństwa.

W dniu 7 bm. rano zauważyli robotnicy Ungar i Dzielak dym, wydobywający się z poddasza domu mieszkalnego.

Czempredzej pośpieszono na ratunek. Na przymurku pod dachem tliły się szma-

czas oparty o poręcz krzesła, z przymkniętymi oczyma, z głową zsunietą na poduszkę, teraz podniósł znowu powieki i spojrzął na przybyłą.

— Proszę, — rzekł — opisz mi pani dokładnie szczegóły.

— Nie będzie to trudnem, ponieważ najdrobniejsze szczegóły tych strasznych chwil wyryły się w mej pamięci. Dom, jak panu już mówiłam, jest bardzo stary, a można mieszkać w nim tylko w jednym skrzydle. Wszystkie sypialnie znajdują się na pierwszym piętrze tego skrzydła, a pokoje gościnne w środku budynku. Pierwsza z tych sypialni należy do doktora Roylota, druga należała do mojej siostry, a trzecia i ostatnia była moja. Łączności między nimi nie ma żadnej, ale wszystkie drzwi wychodzą na jeden korytarz. Czy mówię dość jasno?

— Najzupełniej.

— Okna wszystkich trzech pokoi wychodzą na łąkę przed domem. Tego

fatalnego wieczoru doktor Roylot poszedł wcześniej do swojej sypialni, ale nie położył się spać: moja siostra przeczuła to po zapachu jego silnych indyjskich cygar, których dym przenikał do jej pokoju i niepokoił ją. Wyszła ze swojej sypialni i przyszła do mnie na pogawędkę o swoim weselu. O godzinie 11 wstała i chciała wyjść, zatrzymała się jednak przy drzwiach i spojrzała na mnie.

— Powiedz mi, Heleno — rzekła — czy ty w nocy nie słyszysz nigdy jakiegoś szczególniejszego świstu?

— Nigdy — odparłam.

— Przecież nie może być, abyś ty sama świstała we śnie.

— Naturalnie, że nie. Więc cóż?

— W ostatnich dwóch, trzech nocach, zawsze około godziny trzeciej nad ranem, słyszę niegłośny coprawda, ale wyraźny świst. Mam sen lekki, więc to mnie zawsze budzi. Nie mogę powiedzieć, skąd ten świst wychodzi, czy z

pokoju obok, czy z łąki przed domem.

— Nie, nie nie słyszałam. To prawdopodobnie ci głupi cyganie świszczą przed domem.

— Być może. Jeżeli to jednak jest na drodze, to dziwi mnie, że ty nie słyszysz.

— Tak, ale ja śpię silniej od ciebie.

— W każdym razie nie ma to wielkiego znaczenia — rzekła, uśmiechając się do mnie.

Wychodząc, zamknęła drzwi, a po chwili usłyszałam, jak przekręca klucz w swoim zamku.

— Tak? — zapytał Holms. — Czy panie zwykle zamykały się w nocy na klucz?

— Zawsze.

— A dlaczego?

(C. d. n.)

ty, od których część wiązania dachowego już się zajęła.

Ogień ugasili robotnicy, a szmaty odsunęto w bok strychu.

Wieczorem tego dnia w przeciwnym końcu strychu znowu ukazał się dym. Te same szmaty niedopalone tliły, ale już włożone między drewniane wiązania.

Nazajutrz rano to samo się powtórzyło.

Przy pierwszym i drugim razie sądzono, że ogień powstał albo z iskry, mogącej tam wpaść z komina, lub też od przewodów elektrycznych. Trzeci ogień już zaniepokoił mieszkańców.

Ustawiono straż, przez trzy noce pilnowano i nikogo nie przyłapano. Wobec tego straż ściągnięto.

Dnia 13 bm. rano przed godziną 8 wiązanie dachu paliło się płomieniem, płonął też drewniana ściana.

Służba młyna wczas ogień spostrzegła i po raz czwarty ugasiała.

Zawezwano policję. Wydelegowany komisarz Des Loges, znakomicie oryentujący się w podobnych sprawach rozpoczął energiczne śledztwo. Trudno było wpaść na trop sprawy.

Klucz bowiem od strychu mieścił się zwykle w mieszkaniu dyrektora Kruha, nikt z obcych nie miał dostępu do strychu, tylko sami domownicy, a ci nie mieli ani złości, ani innego powodu do puszczenia z dymem domu. Musiał jednak ktoś to uczynić.

Podejrzanie padło na kucharkę Józefę Zielińską, a także i na pokojówkę Praksedę Ant. Kabat.

W przededniu ostatniego pożaru była Zielińska dwukrotnie na strychu, a potem zatrzymała u siebie klucz, który podczas trzydniowej warty był u portiera.

W dniu 13 znaleziono na strychu kawałki z koszyka, z którym manipulowały przedtem służące i nóż kuchenny. Obie służące wyparły się winy i zdawałoby się, że usiłowane podpalenie zostaną wieczną tajemnicą.

Nie poprzestano jednak na tem. Komisarz Des Loges zaczął badać przeszłość Śliwińskiej i Kabatówny.

Dyrektor Kruh przypomniał sobie, że Kabatówna była w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie.

Zasiągnięto natychmiast informacji u dra Maliszewskiego, dyrektora zakładu kulparkowskiego. Wynik był następujący:

Kabatówna była już 16 razy o pod-

palenie posądzoną, ale ją zawsze, jako umysłowo chorą uwalniano.

Pewnego razu ugodziła ona nożem jakąś zakonnicę, która jej o podpaleniu wspomniała.

W pierwszej chwili wyparła się Kabatówna pobytu w Kulparkowie, potem jednak przyznała się, że była tam, ale w charakterze służącej u dr. Maliszewskiego. Odstawiono ją tam ze sądu w Tarnowie, jako poszlakowaną o podpalenie chałupy w Wierzohowicach pod Dąbrową.

Na podstawie tego uwolnioną została Śliwińska od podejrzenia, a Kabatównę aresztowano i odstawiiono do więzienia, mimo, że nie chce się w żaden sposób do winy przyznać.

Akta tej historii odesłano do prokuratury.

Bilet kolejowy w ruchu.

Dnia 9 bm. zgłosił się do kasy osobowej tutejszego dworca młody chłopak z prośbą o zwrot należności za bilet III klasy do Dobromila, podając, że bilet ten nabył przed chwilą, ale zaniechał zamiaru jazdy.

Ponieważ bezpośrednio przedtem zgłosił się jakiś włościanin z żądaniem wydania drugiego biletu do Dobromila, gdyż pierwszy został mu skradziony, zarządził kasyer kolejowy p. Zygmunt Łysakowski przyaresztowanie owego chłopca.

Przyaresztowany podał, że nazywa się Leon Delkiewicz, liczy lat 20 i jest rodem ze Lwowa, że bilet zakwestyonowany wydał mu kasyer przez pomyłkę w miejsce żądanego do Pustomy.

Gdy jednak przy rewizji znaleziono przy nim obok pugilaresu z kwotą 1 kor. 91 hal. receptis nr. 44 na pakunek podróży, nadany do Dobromila, zmienił swoje zeznania, podając, że bilet wraz z receptisem znalazł na peronie.

Rzekomego Delkiewicza odesłano do aresztów policyjnych, gdzie poznano w nim Ludwika Hugla, rodem z Janowa, karanego raz za zbrodnię oszustwa i przekroczenia, tudzież zasądzonego nieprawomocnym jeszcze wyrokiem tut. sądu kraj. karnego na sześciomiesięczne ciężkie więzienie za zbrodnię przeciwko moralności.

Skradziony bilet kosztował 3 kor. 34 hal., gdy jednak sprawca mógł być na podstawie skradzionego receptisu odebrać nadany pakunek, tak, iż wartość łączna przenosi kwotę 50 koron,

czyn ten kwalifikuje się jako zbrodnia. Dlatego też odstawił Hugla do sądu kraj. karnego, zawiadamiając prokuraturę państwa w celu dalszego zarządzenia.

Co to za żywioły?

Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej zdawał sprawę ze swego posłannictwa do Wiednia prezydent Małachowski, a oświadczywszy, iż skończyło się na „serdecznych przyrzeczeniach“ ze wszystkich stron, podał do wiadomości członków Rady odpowiedź prezydenta ministrów.

W treści tej odpowiedzi naturalnie brzmi znowu „serdeczna“ nuta — u nas tak zawsze! — przyznanie się, iż „rząd w ostatnich czasach miał kilkakrotnie sposobność traktować sprawę stolicy Galicyi, zna jej położenie — ale sądzi, że Lwów mógłby się pozbyć przedewszystkiem tych żywiołów, które wywołały niedawno pożarowania godne wypadki“.

Na nieszczęście tych „pożarowania godnych wypadków“, mieliśmy we Lwowie w ostatnich latach takie mnóstwo, iż istotnie niewiadomo, co właściwie prezydent ministrów miał na myśli i kogo nazwał tym „pozbycia się godnym żywiołem“.

Szlachta, urzędnicy, księża, żydzi, antisemici, stanczyki, demokraci, socjaliści, jednościarze, przyjaźniacy, Rusini, Ormianie, narodowcy — to są wszystko żywioły, z których każdy o drugim sądzi, iż nie powinien istnieć na świecie.

Prezydent ministrów otoczył się chmurą dyplomatycznego milczenia — prezydent miasta powiedział, co usłyszał, Rada miejska przyjęła to sprawozdanie grobowym milczeniem — i na tem ma się skończyć?

Nie, na tem się skończyć nie powinno. Społeczeństwo ma prawo dowiedzieć się, co to są za szkodliwe żywioły — prezydent ma obowiązek wymienić je i nazwać rzecz po imieniu.

A jeżeli to są żywioły szkodliwe tak dla miasta, jak społeczeństwa i co zatem idzie, narodu, kraju i państwa — to tak prezydent ministrów, jak prezydent miasta mogą być przekonani, że wszyscy wezmą się do ich tępienia.

Tylko otwarcie panowie: co to za żywioły

Dyskretne artykuły ochronne

a la **SIGI ERNST** dostarcza na całą Galicyę wyłącznie droguerya LESZKA SŁADOWSKIEGO we Lwowie, pl. Kapitulny 3. Próbné poselki na K. 2, 5, 7 i 10 za zaliczką.

Awantura takiego pana, co chciał być posłem.

Jest tu sobie we Lwowie jeden mądry pan, ale... nikt go za takiego nie chce uważać — ot — zazdrość ludzka. Ma on żonę, i to żonę, którą zna każdy pakier, każdy portyer, dziecko każde — taka popularna.

To dobrane pod każdym względem małżeństwo, urządza okazami, zupełnie bezpłatnie, widowiska, będąc widocznie tej zasady, że nie każdy ma na tyle pieniędzy, aby chodzić do teatru na widowiska.

Kilka dni temu wracali ci państwo widocznie z jakiejś sutej libacji — bo koło budki akeyzowej na Gródeckiem zaczęli mówić sobie rozmaite „grzechuści“.

— Ja ci dam, ty łajdaku jeden — woła zaperzona pani ...ska.

— Owa, co mi dasz? nie mi nie dasz, bo ja nie wezmę, ale jak ja ci dam, to dopiero poczujesz.

— Ano spróbuj, ty ośła głowo! — replikuje godna małżonka.

— Kto ośła głowa? ja? mnie posłem chcieli wybrać!... a masz ośła głowę!... a masz... a masz!...

Pani małżonka niedosłego posła nie pozostała naturalnie dłużną i rozpoczęła się „grand“-zabawa, która skończyła się dopiero koło ogrodu kolejowego tem, że pan ...ski zdarł żonie kapelusz, połamiał i wrzucił do ogrodu, zaś pani ...ska zdarła mężowi cylinder, połamiała i także wyrzuciła, skutkiem czego oboje z gołemi głowami musieli maszerować na dworzec, gdzie dopiero nastąpiło zawieszenie broni.

Widocznie, że przewaga była po stronie pana niedosłego posła, bo pomaszerował do domu sam, małżonka zaś szła spać gdzieindziej.

Ano — można stać się znanym nie tylko przez mądrą głowę, ale widocznie i przez ośła.

Nauczyciele lwowscy.

Podniesiona już przez nas niejednokrotnie kwestya o losie nauczycieli lwowskich, była wczoraj poruszona na Radzie miejskiej.

W interpelacji wniesionej przez pana dr. Lisiewicza odczytano petycję podpisaną przez 200 przeszło tutejszych nauczycieli i nauczycielek, domagającą się uregulowania sprawy młodszych nauczycieli nie mogących się doczekać stabilizacji. Mowca

przedstawił jaskrawe dowody doli tych biednych murzynów, wykazał, jaki los spotyka nauczycieli podczas choroby zaznaczając, że przed trzema jeszcze laty wniesioną została w tej sprawie petycja, która na radzie miejskiej zupełnie ominięta nie była.

Inspektor Fafara wyjaśniał powody lekceważenia nauczycielstwa. Na 301 klas we Lwowie jest 55 proc. etatowych, a 45 proc. nadetatowych, potrzebaby więc stworzyć 135 posad etatowych. Jest to możliwe tylko za pomocą otwarcia nowych szkół.

Miasto samo nie zdziałać nie może, robiło już wiele, ale potrzeba, aby i Rada popierała sprawę kreowania nowych szkół.

R. Głabiński radził odesłać całą sprawę magistratowi i polecić komisji budżetowej, by wystąpiła jak najprędzej i energicznie z żądaniem organizacji nowych szkół, bo w ten tylko sposób zaradzi się prosbom pokrzywdzonych nauczycieli.

Miejmy nadzieję, że tą razą interpelacje wniesione nie będą tylko formą i że to upragnione polepszenie bytu nauczycieli lwowskich przybierze jakieś realniejsze kształty, gdyż każdy przyzna, że ci, którzy mają być przewodnikami młodzieży i mają wpajać w nią zasady cnoty, powinni być stosownie wynagradzani.

A więc, miejmy nadzieję.

Drobiazgi z bruku.

Z teatru miejskiego.

W sobotę po raz 2. „Bajka“ sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera, występ Kaz. Kamińskiego.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś dnia 15. bm. zamiast zapowiedzianego wykładu p. Jana Kasprowicza odbędzie się w sali własnej pasarz Mikolascha) wieczór litewski na którym c-tyać będzie uproszona p. Arkawin artystka teatru lwowskiego. Początek o godzinie wpół do 8.

1 nas by się zdało! Wirtemberskie ministerstwo oświaty zabroniło we wszystkich zabawach sportowych szkolnych używania wyrazów angielskich i poleciło zastąpić je niemieckimi. Na torach sportowych u nas spotykamy tyle wyrazów obcych, że nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej powinien pójść w ślady wirtemberskiego ministra i wydać odpowiednie rozporządzenie. „Sokół“ używa wyrazów polskie przy gimnastyce, ale za to nasze towarzystwa *echt* sportowe szpi-kują swoje programy takimi obcymi wyrażeniami, których większość członków nie rozumie. A przecież język nasz jest tak

bogaty i na każdą rzecz takie śliczne posiada skreślenia!

Wiceprezydent wyższego sądu apelacyjnego dr. Dylewski, wróciwszy z wizytacji sądów, objął urządowanie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 16. bm. w Sali ratuszowej o godz. 5. Dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej“ (Wedy wy obce).

W Zakładzie fizycznym (Długosza 5) (zamiast w szkole realnej) o godz. wpół do 8. prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii“ (Zjawiska psychiczne w ogólnosci. Wprawa i kojarzenie).

Towarzysze introligatorscy znowu mają kłopot z majstrami. Oto na poufnym zgromadzeniu majstrów, na które nie wszyscy majstrowie otrzymali zaproszenia, uchwalono zgodzić się co prawda na 10 godzin pracy dziennej, ale za to uznać tylko trzy święta w roku, to jest Boże Narodzenie, Nowy Rok i Wielkanoc. Robotnicy takich warunków nie przyjęli.

Do rady przybocznej robotniczej w Wiedniu został z grona pracodawców powołany dr. Kolischer i prof. Tadeusz Pilat. Z grona pracujących ma zostać powołany p. Józef Hudec, dyrektor kasy chorych m. Lwowa.

Komisya dla spraw rolniczych zwołana została na jutro na posiedzenie do Wydziału krajowego.

Dyurniści magistracy wybrali wczoraj na zgromadzeniu komayę, która ma wypracować memoriał, dotyczący się polepszenia ich bytu. Główne żądanie streszczają się w tem, iż po roku nienagannej służby otrzyma dyurnista podwyższenie pensyi o 10 koron, w następnym znowu 10 koron, a po trzech latach wzorowej służby prawo do stabilizacji, emerytury i zaopatrzenia wdów i sierót. Następnie proszą dyurniści o rozpisanie konkursu na wakuujące posady manipulantów i oficyalów. Nie wątpimy, iż prezydent przyrzecze zająć się szczerze i wstawić się za dyurnistami w magistracie, którego jest przecież głową.

Walne zgromadzenie galicyjskiego stowarzyszenia kolejarzy odbędzie się dnia 28. listopada b. r. we Lwowie o godz. 6 wieczorem we własnym lokalu przy ul. Działyńskich 1. 4.

Wystawa prac prof. Kovatsa zostaje przedłużona do 22. bm.

Namiestnik i marszałek powrócili już z polowania na bażanty w Łańcucie.

„Kółko filozoficzne“ odbędzie III. posiedzenie 15. bm. w sali Czytelni

Miema chorych na żółdek F. FRIEDRICH & J. NAHORNY
 Handel korzenny delikatesów i win.
 Lwów, ul. Akademicka 1. 28
 WINO PIOŁUNOWE
 zapobiega i leczy

COLOSSEUM THORNA

143

Codziennie wielkie przedstawienie
w niedziele i święta dwa przedstawienia

akademickiej o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt kolegi Gawińskiego; „Wolność woli wobec życia i wiedzy“, wstęp wolny.

W czytelni kobiet odbędzie się 16. bm. o godz. 6. pogadanka na temat najnowszej powieści „Sprawa Dołęgi“ Weyssenhofa, autora „Żywota pana Podfilipkiego“. Referentką będzie pani Wanda Nitman wa. Wstęp wolny dla członków i osób zaproszonych.

Sprawca kradzieży w banku Jonasza nie nazywa się Jan Budkiewicz lecz Feliks Dolubowski, Sprawdzono, że Dolubowski poszukiwany jest przez sądy rosyjskie za morderstwo, włamanie się i inne sprawki tam popełnione. Po odsiedzeniu kary tutaj, oddany zostanie Dolubowski sądom rosyjskim. Rozprawa przeciw niemu odbędzie się 25. bm., a nie 28. bm. jak przedtem ogłoszono.

Usiłowany rabunek i przebiecie. Do mieszkania p. Rozalii Ruda przy ul. Cybulnej 1. 13 wpadł wczoraj wieczorem, w chwili gdy sama siedziała, niejaki Franc. Kilbusiewicz i chciał ją obrażać. Na krzyk napadniętej, zrobił się ruch w domu, co słysząc Kilbusiewicz ugodził ją seczyorykiem w bok i uknął.

Bezpłatne miejsca w konserwatorium muzycznym i w „Lutni“ otrzymali pp. Smoluchowska, Bocheńska, Świtalska i Baranowska, Cioruchówna i Markowski w pierwszej instytucji, w drugiej zaś pp. Bękowska, Breiterówna, Balzerówna, Budzichowska i Wajdowski.

Terminator Michał Olejarski otrzymał z fundacji Emilii Dębkowskiej 200 koron zasiłku, Anna Paluchówna zaś 40 koron.

Czeladnicy rzemieślnicy otrzymają z fundacji Blanka zapomogi przy pomocy losowania, które się odbędzie w magistracie 3. grudnia. Kandydatów zgłosiło się 192.

Kradzieże. Hunie Kurcer skradziono dzisiejszej nocy po wyjściu z 8 niołków, 2 pary obcęgów, pęk wytrychów i 75 kg. żelaza.

*Jędrzejowi Andruszka stróżowi zam. przy ul. Kazimierzowskiej 1. 23 skradziono po oderwaniu kłódki palto zimowe, jeden garnitur, buty i bluzę wojskową.

*Jędrzejowi Fitio dozorczy domu pod 1. 13 przy ul. Kochanowskiego skradziono dzisiaj z zamkniętego mieszkania po otwarciu kufra 40 koron w gotówce, srebrny kryty zegarek z srebrnym łańcuszkiem i złoty pierścionek, przez co poniósł szkodę w łącznej kwocie 90 koron.

Biedna, a wstydzająca się żebrać wdowa po dyurniście uprasza za naszym pośrednictwem o łaskawe datki dla swoich dzieci. Można składać pod

lit. R. C. w administracji „Wiek Nowy“.

Piękna Wenecyanka.

Bardzo sensacyjny proces o niewiarę małżeńską rozegrał się w tych dniach w Genui.

Bohaterką jego jest hrabina Cecylia Bembo, pochodząca ze starożytnego rodu wenecejskiego, z którego niegdyś wyszedł ceniony poeta kardynał Bembo — bohaterem zaś profesor Franciszek Meraglia.

W dniu 29. maja b. r. zostali oboje za złamanie wiary małżeńskiej skazani na dwa miesiące więzienia. W drugiej instancji starali się zważyć ten wyrok, trybunał jednak z powodu błędów formalnych odesłał proces do pierwszej instancji.

Proces przeprowadzono naturalnie z wykluczeniem jawności, jednakowoż z motywów wyroku można sobie wyobrazić historię przedwstępną.

W zakładzie dla nerwowo chorych poznała się hrabina Bembo z żoną profesora Meraglia. Obydwie kobiety zawarły wkrótce ścisłą przyjaźń między sobą i obydwie zaczęły się skarżyć na swoje losy.

Hrabina Bembo była sądownie rozłączona z mężem.

Gdy obydwie opuściły zakład, hrabina sprowadziła się do domu swej nowej przyjaciółki, w Forte dei Maomi. Tutaj rozpoczął się jej fatalny stosunek z profesorem, mężem swej dobrodziejki, z którym też udała się wkrótce w podróż po świecie.

Skargi o wiarołomność nie wniosła jednak oszukana profesorowa, lecz oddawna rozłączony z hrabiną Bembo jej prawowity małżonek, niejaki profesor Biaglia.

Ze względu na osoby, występujące w tym procesie, sensacja była we Włoszech niemała.

W omnibusie.

Paryż, 8 listopada.

(R.) Pod szczególnem oskarżeniem stanął przed sądem dr. Vial. Zarzucono mu, iż w omnibusie zahypnotyzował młodą dziewczynę, siedzącą naprzeciwko niego. Dr. Vial przyznał się do tego, tłumaczył się jednak, że działał w interesie nauki.

W tym samym omnibusie jechał dr. Vial z kolegą, który w żaden sposób nie chciał uwierzyć, że możliwym jest niewinne osoby przy pomocy hypnozy skłonić do czynów zbrodniczych.

Aby przekonać swego sceptycznego

przyjaciela, ofiarował się dr. Vial, iż natychmiast zahypnotyzuje siedzącą naprzeciwko niego, widocznie bardzo nerwową kobietę, która stanie się bezmyślnem narzędziem jego woli.

Doświadczenie w istocie wykazało słuszność twierdzeń dra Viala.

Obydwaj lekarze wysiedli na przystanku, dziewczyna udała się za nimi. Doszli wkrótce do mieszkania i nie oglądając się weszli do domu.

W kilka chwil później w pokoju ordynacyjnym doktora Viala ukazała się młoda dziewczyna. Tutaj zrobiono z nią kilka doświadczeń. Wreszcie hypnotyzjer położył na stole nóż, tak, że wzrok dziewczyny musiał na nim spocząć.

Następnie kazał jej zamordować handlarza owocami, który właśnie zachwalał przed domem swoje towary. Dziewczyna chwyciła nóż i chciała z nim wybiec na ulicę, dr. Vial jednak przytrzymał ją i obudził z hypnozy.

Wyłomaczono zdumionej, w jakiej sytuacji się znajduje i przeproszono ją. Panna Thorne, bawiąca chwilowo w Paryżu, pobięła zalana łzami do brata, który też doktora zaskarżył.

Dr. Vial został skazany na wysoką karę pieniężną.

Smierć szpiega.

Pod tym tytułem donosi warszawski *Robotnik*:

Stefan Oraczewski, majster lakierniczy, przed trzema laty oddał w ręce policyi kilku towarzyszy. Dawniej miał własny warsztat, w tym roku zaczął pracować w warsztacie Strzałeckiego, dokąd dostał się za protekcją policyi. Tutaj szpiełował robotników, prócz tego węszył socjalistów po ulicach. — Dnia 14. września, w sobotę po wypłacie, wyszedł z warsztatu. — Na ulicy Oboźnej został zabity. — Sprawcy zabójstwa udało się zbiec.

Ostrożnie z wychodźstwem!

Niejaki Carlos Rottenberger, zamieszkały w Brazylii w Aquiduanie, *Matto grosso*, agent emigracyjny rozsyła po Galicji listy, w których w ponętny sposób opisuje, jakie uciechy czekają europejskiego wychodźcę w Brazylii.

Według doniesienia z bardzo wiarygodnego źródła, Rottenberger nie zasługuje najzupełniej na zaufanie, a tym, którzy mają chęć wyemigrować, odradzamy stanowczo wdawania się w nim. W ogóle wychodźstwo do Brazylii obecnie najzupełniej się nie opłaca.

Wyrób piwa w Galicyi.

W miesiącu wrześniu 1901 r. ogółem było w ruchu 98 browarów, w których wywarzono 62.051 hektolitrow piwa.

Browarów było w ruchu w okręgu: brodzkim 11, brzeżańskim 3, czortkowskim 3, jarosławskim 13, kołomyjskim 5, krakowskim 4, lwowskim 4, nowosądeckim 6, przemyskim 2, rzeszowskim 9, samborskim 5, sanockim 5, stanisławowskim 6, tarnopolskim 10, tarnowskim 4, wadowickim 7, żółkiewskim 1.

W mieście Krakowie 2, we Lwowie 1.

Ogółem 101 browarów wywarzyło 74.795 hektolitrow.

Z kraju.

Kraków. (*Zamknięcie szkół.*) Z powodu panującej w mieście nagminnie odry i sporadycznie szkarlatyny, Rada szkolna okręgowa miasta Krakowa w porozumieniu z miejskim urzędem zdrowia, postanowiła zamknąć szkoły ludowe miejskie i zakłady naukowe klasztorne i prywatne na dalszych dni 10, to jest do 25. bm. włącznie.

Przemyślany. (*Ofiara alkoholu.*) Wojciech Czerniak, będąc w stanie podłym, pokrywał słomą chatę Itte Finkel w Swirzu. Nagle usunęła mu się noga, a Czerniak spadłszy na ziemię odniósł tak ciężkie obrażenia cieleśne, że w kilka godzin po wypadku zakończył życie.

Dembica. (*Zawód miłosny.*) Na ul. Kolejowej, w rowie, znaleziono nieprzytomnego mężczyznę z przestreloną głową, w którym rozpoznano Michała Hirschtala, liczącego około 24 lat. — Obok niego leżał rewolwer. Jako przyczynę targnięcia się na swoje życie podał w liście, przy nim znalezionym, zawód, jakiego doznał ze strony narzeczonej.

Podgórz. (*Znęcanie się nad dzieckiem.*) Na rozkaz sędziego śledczego aresztowano onegdaj niejaką Bronisławę Kołodziejczykówną, która swe niesłubne dziecko, dziewczynkę 6-letnią, katowała przez czas dłuższy. — Dziecko badane przez lekarzy przedstawia jeden wielki siniec; lekarze orzekli, że oprócz złamania rączki, co nastąpiło dawniej, obecne uszkodzenia ciała razem wzięte są ciężkie. Dziecię kazał sędzia oddać pod opiekę gminy. Nieszczęśliwa dziewczyna dopiero drugi rok pozostaje u matki, dawniej była na wychowaniu.

Stryj. (*Wieczór ku czci Adama Mickiewicza.*) Uniwersytet ludowy im. Ad.

Mickiewicza urządza tu dnia 16. b. m. uroczysty wieczór ku czci naszego wiejsza, ze współudziałem artystki lwowskiej Jadwigi Mrozowskiej i skrzypka p. Zygmunta Jareckiego. Oprócz tego wygłoszony zostanie odezwy; akompaniament obejmuje p. Zdzisław Szepepański, a część wokalu chór akademicki.

Boryslaw. (*Nieszczęśliwy wypadek.*) Zamożny gospodarz, Antoni Jaworski, zajęty demolowaniem domu Weehselberga na Potoku, przywalony został ścianą i na śmierć przyduszony. Nieboszczyk liczył 32 lat i pozostawił żonę i czworo drobnych dzieci.

Jużto w Boryslawiu za często rozbierają domy ludzie nieukwalifikowani, pomimo tylu nieszczęść z tego powodu raz po raz po sobie następujących.

Produkcya i sprzedaż

sol.

W miesiącu wrześniu 1901 r. wynosiła produkcja soli w Galicyi 107.642 centnarów metrycznych, sprzedaż zaś z zapasów 116.159 centnarów metrycznych.

W tym samym miesiącu r. 1900 wynosiła produkcja 175.915 centnarów metrycznych, sprzedaż zaś z zapasów 128.970 centnarów metrycznych.

Z porównania wypływa, iż w roku 1901 wyprodukowano o 68.273 centnarów metrycznych mniej, a sprzedano 12.811 centnarów metrycznych mniej.

Prusak o Anglikach.

Londyński dziennik *Times* umieścił artykuł, w którym jakiś niemiecki oficer, anonimowy rotmistrz pozasłużbowy, opowiada, że podczas wojny francusko-niemieckiej w r. 1870 i 1871 Niemcy o wiele srożej obchodzili się z francuskimi „wolnymi strzelcami“, niż obecnie lord Kitchener z Burami.

On pozasłużbowy dzisiaj rotmistrz niemiecki był naoczny świadkiem wypadków, które dzisiaj opisuje „ad asum“ Anglików.

Gdy było potrzeba — mówi p. rotmistrz — nie wahali się Niemcy w podpalaniu zamków, domów i całych wsi. I tak zamek hr. Gastey'a w Wogezach, został zupełnie zburzony przez batalion piechoty i szwadron konnicy, które osobno w tym celu odkomenderowano. Hr. Gastey miał być wodzem wolnych strzelców w Schleittstadt.

Gdy Niemcy zastali w jakimś miejscu zburzoną kolej lub zerwane druty telegraficzne, palili okoliczne wsi i ka-

rali mieszkańców, a środek ten odstraszal innych, rzucając popioły. Gdzieś tor był niepewny, zabierali Prusacy na lokomotywę notablów, ażeby mieszkańcy nie szkodzili pociągowi.

Kontrybucye — powiada rotmistrz pruski — nakładano szczerze, a po wsiach zabierano często ostatni bochenek chleba. Niemcy nie tylko grozili, ale groźby wykonywali, co Francuzom „wyszło na dobro“, gdyż nie próbowali opierać się Prusakom. Niechaj Anglii tak samo postępują w Afryce południowej, a wojna szybko się skończy.

Takie rady daje Anglii rotmistrz niemiecki, zapominając, że wojna na olbrzymich przestrzeniach Afryki południowej inaczej wygląda, niż wojna w Europie i że Bur po dwuletnich trudach wojennych to nie francuski wieśniak, zgnębiony i przerażony pogromem pruskim.

Numer niedzielny „Wieku - - - - - Nowego“

wyjdzie w sobotę wieczorem o godzinie szóstej i zawierać będzie

16 stronnie druku oraz kilkanaście rycin.

Mimo tak zwiększonej objętości cena

nie zostaje podwyższona i wynosi:

we Lwowie: 4 hal. (2 ct.)

w kraju 6 hal. (3 ct.)

Zwracamy uwagę, iż nasz numer niedzielny rozchodzi się obecnie

w nakładzie przeszło 10.000 egzemplarzy.

NADESLANE.

Rubryka „Nadeslane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład ortopedyczny

Dr. A. Gabryszewskiego

docenta chirurgii Uniw. lwow.

otwarty codziennie oprócz niedzieli od godziny 3—6 popołudniu.

(Massage — gimn. leczn. — elektr.) 129

Lwów, Akademicka liczb. 14.



HAYA antyseptyczny puder

... dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności
Hotel, Kawiarnię i Restaurację

BELLE - VUE

Każdego czwartku i piątku ryba po żydowsku.

Z poważaniem

S. REICH

246

LICYTACYA.

W lwowskim ake, Zakładzie Zastawniczym przy ulicy Karola Ludwika 1. 3, I. piętro odbędzie się

9 Grudnia 1901 od godz. 10 rano

sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 9 września 1901 oznaczonych Nr. od 13.103 do 44.943
Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery itp.

Zwykle czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone.
Byrekeja.

Chorym i rekonwalescentom

Przeciw „Niedokrewności“
„Oslabieniu żołądka“

Pomaga „Regularnemu trawieniu“
„W odżywianiu ciała“ 250

„CURZOLA“ (Blutwein)

but. 60 ct. poleca handel delikatesów M. Balasa
we Lwowie, róg Kazimierzowskiej i Brajerowskiej.

Świeży transport

Ubranie męskie od zł. 8
Paleto na welnie zł. 10
Płaszcz uniformowy . 8
Burki krótkie na welnie 6
Futeczka krótkie . . 9
Ulster od zł. . . . 10
o 30 proc. taniej niż wszędzie.

Zamówienia nskuteczniom do 24 godzin.

Józef Körner

Lwów, Jagiellońska 1. 4.
254

Skład wypraw kuchennych Karola Mydlarskiego, Kurkowa 14, połączony z pracownią stolarską poszukuje uczni do pracy.
269

Z NIŻAM
znacznie ceny wszystkich artykułów
galanterijnych 242

KALOSZE

petersburskie i obuwie z opustem

25%

M. WEIN

tylko plac Trybunański liczbą 1.

Wszelkie przybory do światła elektrycznego, aparaty sygnałowe, telefony, Adler maszyny do pisania, oraz przybory do wszystkich systemów poleca firma:

E. Hausmann, Lwów

Pasaż Hausmana 6. 274

Kantor wymiany Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze ul. Jagiellońska 11. gdzie również przeniesiono Oddział wekslowy. Pierwotnie w parterze znajdujący się Oddział wkładekowy został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

147

Szereg

doskonałych dzieł

zawiera

NOWA SERJA

12-cent.

Biblioteki powszechnej

Nr. 353/373.

- Nr. 353. Ibsen, W dniu zmarłych wstania.
Nr. 354/359. Dr. Ostaszewski-Barański, Rok złudzeń (1848).
Nr. 360/363. Dr. M. M., Czy mówisz po angielsku?
Nr. 364/365. Tysiąc nocy i jedna. t. IV.
Nr. 366. Słowacki, Jan Bielecki. Hugo. Muich. Arab.
Nr. 367/368. Meino, Atta Troll.
Nr. 369/370. Tysiąc nocy i jedna. t. V.
Nr. 371/373. Hofmanowa, Pamiątka po dobrej matce.

dalsze tomiki w druku.

Na składzie w każdej księgarni.

Katalogi darmo i oplatnie przesyła na żądanie.

KSIEGARNIA WYDAWNICZA

W. ZUKERKANDLA

w Złoczowie — (Galicya)

Rydzę marynowane, kiszzone poleca znany handel delikatesów M. Balasa Kazimierzowska 41. 249

!! Bez wszelkiej konkurencji !!

Fryderyk Hoppen

Lwów, Rzeźnicka 7

Zastępca pierwszorzędnym firm 175 poleca:

- a) Puszki blaszane, (Blechdosen) wyciskane, artystycznie wykonane w kolorach z napisami dla fabryk artykułów kosmetycznych, cukierniczych, drogueryi, handłów herbaty itp. Bombonierki fantastyczne w rozmaitych rozmiarach z napisami podług życzenia. Plakaty i rozmaite artykuły dla reklam z blachy wyciskane, artystycznie wykonane w kolorach z napisami firmy, widokami itd. Tablice napisy, numera dla domów, dla rad powiatowych, gmin itd. itd.,
b) bilardy i przybory bilardowe,
c) Całkowite urządzenia kawiarni restauracji itp.
d) Aparaty do wyszynku piwa, Wentyle do kwasu węglanego (Kohlensäure Reduzirventile).
e) Stoły żelazne, płyty marmurowe Ceny umiarkowane

Kosztorysy bezpłatnie

Wzory na żądanie lecz za zwrotem

Do bardzo korzystnego i rentownego przedsiębiorstwa poszukuje się spółnika z kapitałem od 1000 do 2000 koron.

Pisemne oferty należy wnieść do Administracji „Wieku Nowego“ pod Interes. 264

Kuracynie Wina gorzkie sprzedaje W. Czarnecki. Lwów, 211b Rydzaków

Ważne dla wszystkich!



Pracownia mechaniczna Juliana Bourdona ul. Kopernika 21 przyjmuje maszynę do szycia, dzwonki elektryczne jakoteż wszelkie roboty w zakres mechaniki wchodzące wykonując takowe pod gwarancją po umiarkowanych cenach. 149